Nr. 33 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, czwartek 11 lutego 1926 | Rok IX

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
na prowincjonalnych dworcach **24 gr.**

Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Krwawe zajścia w Kaliszu

Patent niedojrzałości.

(sk.) Krok za krokiem idziemy ku uzyskaniu opinji Ciemnogrodu. W ostatnich latach w dziedzinie oświaty panował bezwład. Ruch i krzątanie rozpoczęło się dopiero pod egidą Stan. Grabskiego. Ten przejaw nerwowej energji w wydawaniu niezliczonych okólników dekretów i regulaminów, sypiących się jak z rogu obfitości nie wróży nic dobrego naszej oświacie

Społeczeństwo patrzy z dziwną obojętnością na eksperymenty dokonywane na szkole i pozwala ludziom z kruchty kościelnej niszczyć podstawy naszego rozkwitu i kultury.

Pan Stan. Grabski jest człowiekiem nieopowiedzialnym. W swoim własnem stronnictwie uchodził za człowieka o umysłowości ograniczonej. Miał jednak za sobą plecy kleru i te plecy posłużyły mu za szczebel do karjery. Swobodne jego hasanie na rozłogach resortu oświaty i wyznań religijnych mieć będzie skutki fatalne. Być może że pod wpływem rosnącego oburzenia opinji publicznej a w pierwszej mierze nauczycielstwa szkolnictwo przejdzie w odpowiedniejsze ręce. Trucizna jednak zasiana ręką bigotów i klerykałów działać będzie przez długie lata. Ich ofiarą padną, wrażliwe młode umysły, które się deformuje i zniepławia. Wolność sumień ludzkich swoboda badań naukowych będzie już niebawem należeć do tradycji, ukrywanej skrzętnie pod księżą sutanną.

Kiedy w szkołach państw sąsiednich hartuje się umysły młodych pokoleń i wprawia się je do rozwiązywania wszystkich zagadnień w drodze nauki, u nas wprowadza się szykany naturalne.

W nowym regulaminie gimnazjalnych egzaminów dojrzałości z dnia 19. grudnia 1925 zwraca uwagę jedna nowość.

Do egzaminu wprowadzono nowy przedmiot: religję. W drodze przymusu chce się wpajać w serca i umysły młodzieży zasady wiary, bogobojności i cnoty religijnej.

Ten przymus religijny w XX wieku będzie uczył obłudy, niejednokrotnie stanie się przedmiotem katuszy moralnych. Często będzie wywoływał skutki wręcz odmienne od zamierzonych. Nie nam się o to jednak troszczyć. Protestować jeno musimy przeciwko temu, ażeby zmieniano herb państwowy na kropidło i pastorał biskupi. Nie wolno urabiać Polsce opinji kraju średniowiecznego ani stwarzać jej patentu na niedojrzałość, do warunków życia narodów i państw współczesnych.

Marsz. Piłsudski w Belwederze.

WARSZAWA. 9. lutego. (A. W.) Na zaproszenie prezydenta Rzplitej przybył wczoraj do Belwederu marszałek Piłsudski. Konferencja trwała dłuższy czas. Prezydent Wojciechowski zasięgał opinji marszałka Piłsudskiego o aktualnych sprawach dotyczących armji.

Sprawa rekonstrukcji rządu.

WARSZAWA. 9. lutego. (tel. wł.) Dzisiaj główne zainteresowanie w sejmie wywoływały kwestje związane z obsadzeniem przez PPS. tek ministerjalnych. Wymieniano tow. Diamanda, jako kandydata na tekę min. handlu i przemysłu, o ile Witos zgodziłby się na wycofanie pos. Osieckiego z tego resortu. Liczono się również z możliwością zamianowania tow. Niedziałkowskiego lub Barlickiego, wicepremierem. Wreszcie jako kandydatów na tekę min. robót publiczn. wymieniano tow. Jaworowskiego i Hausnera.

Wersje powyższe notujemy jedynie z obowiązku dziennikarskiego.

WARSZAWA. 9. lutego. (tel. wł.) Dziś popołudniu obradował CKW. Tow. Barlicki referował obecną sytuację polityczną, poczem powzięto szereg uchwał, które jutro zostaną przedłożone Z. P. P. S. A zatem dzień jutrzejszy rozstrzygnie kwestje związane z rekonstrukcją rządu.

—:::—

Krwawa masakra w Kaliszu.

Wichrzenia komunistów. Rozbrojenie policji. Interwencja wojska.

WARSZAWA. 9. lutego. (tel. wł.) Dziś rano przed magistratem w Kaliszu zgromadził się tłum bezrobotnych, liczący kilkaset osób. Zebrani domagali się pracy i zapomóg. Panował nastrój podniecony, który podsycali uwijający się w tłumie agitatorzy komunistyczni.

Bezrobotni niezadowoleni z odpowiedzi prezydenta miasta Szarasa, wtargnęli do magistratu, który opanowali. Policja zaczęła usuwać bezrobotnych z magistratu i wyparła ich na plac, gdzie rozpoczęła się formalna walka.

Policja oddała salwę w górę, a gdy i to nie rozprószyło manifestantów rozpoczęła

STRZELAĆ W TŁUM.

W odpowiedzi na strzały bezrobotni rozbroili policję. Oficer policji i starszy posterunkowy zostali ranni. Manifestanci wtargnęli powtórnie do magistratu i zdemolowali urządzenie I. piętra. W końcu przybyło wojsko, które przy użyciu broni palnej i siecznej wyparło bezrobotnych z magistratu i rozprószyło.

Rannych jest 30 robotników, 3 żołnierzy 2 policjantów. Zajście wywołało w mieście przygnębiający i podniecony nastrój. Do Kalisza wyjechał natychmiast tow. pos. Gardecki.

Z Sejmu.

WARSZAWA, 9. lutego. (Tel. wł.). Dzisiaj sejm przystąpił do III czytania ustawy o pragmatyce służbowej. Po dyskusji przystąpiono do głosowania.

Głosowania niezakończono.

Zatarg włosko-niemiecki.

GENEWA, 9. lutego. (Pat). „Journal de Geneve" omawiając w artykule wstępnym konflikt niemiecko-włoski na tle stosunków panujących w południowym Tyrolu zaznacza, że polityka rządu włoskiego skierowana przeciw ludności niemieckiej w Tyrolu pozostaje w sprzeczności z zobowiązaniami, jakie rząd włoski przyjął w czasie podpisywania traktatów pokojowych. Sprawa ta kończy „Journal de Geneve" napawa poważną troską o przyszłość Ligi Narodów, albowiem położenie, jakie się wytworzyło może doprowadzić nietylko do konfliktu między Niemcami a Włocham, ale również do wybuchu kryzysu w samej Lidze Narodów. Kryzys ten będzie nieunikniony, jeżeli Mussolini istotnie zamierza jak to powiedział w swojej mowie zatknąć sztandar Włoch poza granicami Berg Brenneru.

BERLIN, 9. lutego. (Pat). Na dzisiejszem posiedzeniu komisji spraw zagranicznych Reichstagu, Stresemann, odpowiadając na interpelację w sprawie sobotniej mowy Mussoliniego podkreślił na wstępie, że ludność Tyrolu otrzymała od rządu włoskiego gwarancję swobodnego rozwoju kulturalnego. Nieprawdą jest, jakoby zapoczątkowana w grudniu z. r. przez prasę niemiecką kampania, zwrócona przeciw rządowi włoskiemu, inspirowaną była przez koła rządowe.

W dalszej dyskusji wszystkie partje zgłosiły krótkie deklaracje, między innemi poseł komunistyczny Stöcker oświadczył, że parlament obecny nie ma moralnych podstaw do protestowania przeciw polityce włoskiej, ponieważ partje opozycyjne obecne w parlamencie, nie znalazły w swoim czasie żadnego słowa potępienia przeciw uciskowi Polaków przez rząd Wilhelma

Prowokowanie strejku górników.

WARSZAWA, 9. lutego. (Tel. wł.). Rada zjazdu przemysłowców górniczych, zerwała bez żadnego wypowiedzenia, umowę ze związkiem górników i zawarła nową umowę ze stworzonym przez siebie żółtym związkiem „Praca". Umowa ta jest sprzeczna z ustawą o czasie pracy.

W obronie swych praw i ustawy uchwaliło Zgromadzenie przedstawicieli kopalń proklamować strejk od piątku.

Inspektor pracy w Sosnowcu unieważnił umowę przemysłowców z żółtym związkiem, jako sprzeczną z obowiązującem ustawodawstwem.

—:::—

Legenda stańczykowska.

Coraz częściej dają się słyszeć z pewnych kół utyskiwania na system wyborczy w Polsce. Proporcjonalność wyborów oparta na zasadzie wielkich okręgów wyborczych jest tym kozłem ofiarnym, na którym skrupić się mają wszystkie żale, w niej krytycy obozu stańczykowskiego, bo o nich tu mowa, szukają źródła niedomagań obecnego Sejmu.

Przedewszystkiem rozważmy pytanie, czy obecny Sejm rzeczywiście tak nisko stoi pod względem intelektualnym, jak to starają się nam wmówić? Przejrzenie cokolwiek dokładniejsze wykazu posłów tegoroczniejszych przekona was o tem, że połowa suwerenów to ludzie z akademickiem wykształceniem, znaczna zaś ilość z pośród reszty ma za sobą studja średnie. Jeśli zestawimy z tem cyfry ilustrujące poziom przedstawicielstwa polskiego w Wiedniu albo i w sejmie galicyjskim, nie zobaczymy daleko idących różnic.

Trzeba zdać sobie z tego raz sprawę, że przeważająca część szlacheckich posłów nie składała się, bynajmniej z jakichś głowaczów o nadzwyczajnych studjach naukowych, a była wybieraną ot tak poprostu, po sąsiedzkiej grzeczności panów braci, którzy razem wzięci stanowili potężną kamarylę zbrojną w siłę brzęczącej monety i w moc starościńskiego poparcia. Wszyscy mamy jeszcze w pamięci te beznadziejnie nudne, mrokiem zapadłej wsi tchnące ględzenia galicyjskich posłów sejmowych konserwatywnego autoramentu, którym jedna wspólna myśl przyświecała: niczego nie uronić z raz zdobytych przywilejów...

W artykule tow. M. H. przed kilku dniami poruszono sprawę jątrzenia opinji publicznej przeciw demokracji i instytucjom demokratycznym w Polsce, przeciw ich najwybitniejszemu czynnikowi, jakim jest Sejm, przeciw systemowi wyborczemu, z którego on powstał. Źródłem tych intryg i złorzeczeń są — powiedzmy to raz bez ogródki — krakowscy stańczycy.

Niedobitki potężnego niegdyś obozu politycznego nie mogą pogodzić się z biernym bilansem swych wpływów. Oni, którzy przez tyle, ach, tyle lat rządzili w dawnym zaborze austrjackim, jak chcieli i jak umieli albo i nie umieli, dostarczyciele marszałków i namiestników, ministrów w Wiedniu i reformatorów szkolnictwa w kraju, skazani są dziś na rolę drugoplanowych krytyków. Brak odwagi powstrzymuje ich od szukania bezpośredniego kontaktu z masami, ilekroć zaś tego kontaktu popróbowali, wychodzili moralnie zdruzgotani. Przypominamy, że w wyborach 1922 r. stańczycy wzięli udział pod firmą nieszczęsnej Unji P. N. i że mogli przekonać się wówczas bardzo dotkliwie, że społeczeństwo zaufania do nich nie ma. Zadowolili się odtąd rolą ostrych krytyków wszystkiego, co inni budują, utyskiwaniem na wszelkie reformy społeczne, które zbliżyły Polskę do postępowego Zachodu i pilnymi zabiegami o miejsca w rządzie przy każdem przesileniu gabinetowem.

Momentem tragifarsowym w tem wszystkiem jest pokutujące wciąż po niektórych galicyjskich głowach przekonanie, że do rządzenia przygotowani są w Polsce jedynie stańczycy. Tymczasem oni to właśnie zawodzili zawsze na każdym niemal posterunku, na którym ich w odrodzonej Rzeczypospolitej postawiono. Dość przypomnieć ich głównego przez długi czas pupila, prof. Nowaka, który dostawszy się wreszcie na stolec premiera, był na nim najkompletniejszem zerem. Dość wskazać na twór krakowskiej mądrości prawniczej, t. zw. rozporządzenie prof. Zolla, nad którem płaczą po dziś dzień prawnicy całej Polski bez różnicy obozu. Dość spojrzeć na spadkobiercę stańczykowskich metod politycznych, gen. Sikorskiego, grabarza jedności i spójności armji polskiej.

Nie będziemy mnożyli przykładów. Z wszystkich legend współczesnej Polski legenda stańczykowska jest jedną z najbardziej szkodliwych. Sianie zamętu przez podburzanie opinji przeciw proporcjonalności wyborów nie krakowskim panom nie pomoże. Z proporcją, czy bez niej, Sejm składać się będzie z ludzi wybranych na zasadach pewnego programu, a z miłemi wspomnieniami czasów, w których o składzie parlamentarnej reprezentacji decydował starościński żandarm i pełny trzos, trzeba się nawet w redakcji „Czasu“ nieodwołalnie pożegnać!

LES

O państwowy fundusz emigracyjny.

W dniu 6. bm. odbyło się w ministerstwie pracy i opieki społecznej pierwsze posiedzenie państwowej rady emigracyjnej pod przewodnictwem p. ministra Ziemięckiego z udziałem podsekretarza stanu Jankowskiego, dyr. urzędu emigracyjnego Gawrońskiego, wicedyrektora Kutyłowskiego. Pozatem obecni byli członkowie Rady w skład której wchodzi 8 osób mianowanych przez ministra pracy, oraz 6 przedstawicieli związków zawodowych robotniczych i emigracyjnych organizacyj społecznych.

Po przyjęciu regulaminu Rada przystąpiła do szczegółowej dyskusji nad projektem ustawy emigracyjnej, opracowanym przez urząd emigracyjny. Kulminacyjnym punktem dyskusji była sprawa funduszu emigracyjnego, przeznaczonego na cele opieki nad emigrantami, a wyodrębnionego z ogólnego budżetu państwowego, przyczem rada wypowiedziała się jednogłośnie za utworzeniem w myśl projektu tego funduszu.

Niemcy -- a Liga Narodów.

LONDYN. 9. lut. Dyplomatyczny współpracownik "Daily Telegraphu" donosi, że z końcem tego tygodnia zostanie zwołana Rada Ligi Narodów, aby powziąć uchwałę co do zwołania posiedzenia Ligi Narodów, na którem ma nastąpić przyjęcie Niemiec. "Times", omawiając bliskie wstąpienie Niemiec do Ligi Narodów, piszą, iż nie leży w interesie Ligi przeszkadzanie Niemcom w domaganiu się w Lidze z naciskiem praw, których nikt im odmówić nie może. O ile by stał się wolny jakiś mandat kolonjalny — co narazie nie wchodzi w rachubę — trzeba będzie oddać go Niemcom. Dla Niemiec jest trudnem zadaniem przystępować do Ligi narodów jako dotychczas wrogi żywioł ale rozumują one, że ten wielki krok uczynić trzeba w interesie całej Europy.

A. D 2)

Rozszczepienie osobowości.

(Ciąg dalszy).

Mówiliśmy dotychczas o rozdwojeniach osobowości, znane są jednak wypadki rozszczepienia na 3, 4 i więcej osobowości, do nich więc teraz przejdę.

Orgord Mason (The Journal of Nervous and Mental Diseases wrzesień 1893 r.) opisuje następujący przykład:

Alma Z... do 18 roku odznaczała się zdrowiem, była znakomicie wygimnastykowaną i przewyższała inteligencją wszystkie swoje koleżanki. W tym jednak roku wskutek przemęczenia umysłowego zapadła poważnie na zdrowiu. Choroba wyraziła się psychicznie, między innemi, w zmianie osobowości. Zamiast dobrze wychowanej myślącej, zmęczonej chorobą i ciężkiemi dolegliwościami osobowości, powstała jaźń nowa, odznaczająca się dziecinną wesołością, płochliwością, ubóstwiem — słów i mówiąca dziwnym, napół indyjskim djalektem. Umysł tej nowej osobowości był jasny, przenikliwy, lecz co najdziwniejsze jaźń ta była wolna od dolegliwości (bólów, bezsenności, zapalenia błony śluzowej ust, co uniemożliwiło jej przyjmowanie pokarmów itd.), osobowości pierwotnej. Ta druga osobowość nazywała siebie "Twoey", a jaźń zwykłą, normalną ochrzciła N. 1.

Osobowość nowa trwała zwykle od kilku godzin do kilku dni, poczem powracała jaźń N. 1 ze swą inteligencją, cierpliwością, dobrem wychowaniem, ale i z bólami. Gdy znikała pierwsza i powstawała druga, świadomość jej zaczynała się od tego momentu na którym była przerwana poprzednio. Jeżeli np. osobowość "Twoey" zaczynała się we wtorek w południe i trwała do nocy w czwartku na piątek, to N. 1. powracając zaczynała swoją działalność świadomą z tego momentu w południe we wtorek, na którym się przerwała.

Obie osobowości były całkiem zorganizowane i samodzielne, chociaż bezpośrednio nic o sobie nie wiedziały: każda z nich posiadała swoją świadomość, swoje umysły i wspomnienia. Po pewnym czasie z opowiadania innych i ze zmian w swem otoczeniu N. 1 dowiedziała się o istnieniu nowej jaźni, ale jako o życiu zupełnej oddzielnej istoty. Obie osobowości polubiły się bardzo. Jaźń "Twoey" podziwiała wiedzę osobowości normalnej, jej cierpliwość, dobroć i mówiła, że przychodzi ulżyć jej w cierpieniach.

Dzięki leczeniu za pomocą hypnotyzmu i magnetyzmu chora przyszła do zdrowia. Wizyty osobowości wtórnej stały się rzadkiemi. Alma Z. wyszła za mąż i była bardzo dobrą żoną i dzielną gospodynią.

Po niejakim atoli czasie, osobowość wtórna znowu zaczęła się ukazywać i pewnej nocy zakomunikowała, że wkrótce odejdzie, lecz na jej miejsce ukaże się osobowość trzecia. Po tem oznajmieniu Alma wpadła w stan głębokiego omdlenia, które trwało kilka godzin. Gdy świadomość wróciła, powstała nowa, trzecia, z rzędu osobowość. Nazwała się ona "chłopcem" i powiedziała, że przychodzi pomagać osobowości pierwszej. "Chłopak" prędko przyzwyczaił się do roli żony, matki, gospodyni. Osobowość ta (N. 3) nie posiadała tej wiedzy, zdobytych w szkole, lecz posiadała tej wiedzy co N. 1 tj. nie znała języka łacińskiego, matematyki, filozofji i niektórych innych gałęzi wiedzy, zdobytych w szkole, lecz posiadała nadzwyczajną pamięć, cytowała całe ustępy z Biblji, Walter-Scotta i in. Interesowała się współczesną literaturą, muzyką, sztuką, ale też chętnie spełniała i obowiązki gospodyni. Od czasu do czasu osobowość N. 3 traciła zupełnie słuch, lecz wtedy wykazywała nadzwyczajną zdolność rozumienia tego o czem inni mówią, obserwując tylko ruchy warg. — Osobowość N. 1 i N. 2 tej zdolności wcale nie posiadały.

Osobowość trzecia wiedziała o istnieniu innych jaźni, lubiła je i ze szczególnem panowaniem odnosiła się do osobowości pierwszej. N. 2 i N. 3 zawsze pomagały osobowości pierwszej i pragnęły, aby ona jak najprędzej powróciła do zdrowia. W danym wypadku, jak widzimy, nowo powstałe osobowości żyją w harmonji z "ja" pierwotnem, lecz bywa i tak, że one walczą i z nim i ze sobą. Tak np. słynny uczony amerykański, Morton Prince. (La dissociation d'une personnalite tr. de l'anglais par R et I. Ray 1911 r.) leczył pacjentkę Miss Beauchamp, u której rozwinęły się 4 osobowości, przyczem trzecia — Sally albo "Djabeł" walczyła i ciągle dokuczała pierwszej tj. Miss Beauchamp, a czwartą nazwała "Idjotką".

(C. d. n.)

Pretensje książąt niemieckich i kłopoty Feliksa Kohna.

Przed kilku dniami w sam dzień urodzin Wilhelma odbyły się w miastach niemieckich olbrzymie demonstracje przeciw pretensjom — książąt niemieckich o zwrot ich majątków lub o pełne odszkodowanie. Wobec wrogiego nastroju mas książęta niemieccy konspiracyjnie odbyli wielki kongres, jak sami go zatytułowali "wielki tajny kongres władców" dla naradzenia się nad sytuacją. Prasa niemiecka nie podaje, w którem mieście kongres się odbył, pisze tylko, że "miejsce to leży w Niemczech".

Jako punkt sporny odrazu wyłonila się kwestja pierwszeństwa, kto mianowicie miałby pierwszy korzystać z ewentualnych odszkodowań.

Grupa uboga uważa, że ona powinna przedewszystkiem być uwzględniona. Grupa bogata przeciwstawiła się temu stanowisku ze względów "idealistycznych".

Zdaniem jej, pieniądze republikańskie z chwilą, gdy dostaną się do rąk eksmonarszych, powinny być przeznaczone na walkę z republiką i dlatego właściwszem będzie, jeśli — znajdą się one w posiadaniu tych eks-majestatów, które nie będą potrzebowały zużywać zdobytych kapitałów "na życie", lecz wykorzystują je na akcję monarchistyczną.

Głównym w imieniu tej tezy mówcą na tajnym kongresie według informacyj pism niemieckich był eks-kronprinz bawarski Ruprecht. On poruszył też sprawę Windischgraetza jako "męczennika tragedji monarchizmu". Zakończył Rupprecht wyrazami goryczy pod adresem wielkich niemieckich przemysłowców i przedsiębiorców, którzy obecnie zamknęli kieszenie, zapominając o spełnianych jeszcze do niedawna obowiązkach dobrowolnej daniny dla sprawy tronów niemieckich.

Po Rupprechcie zabrał głos syn Wilhelma II. Kronprinz skarżył się na skąpstwo swego ojca, usprawiedliwiając je jednak "pewną ostrożnością najzupełniej zrozumiałą w tym wieku".

Po tych mowach i po replikach ubogich wywiązać się miała niezwykła burza, wobec czego kongres przerwano w jaknajostrzejszym rozłamie.

Stanem rzeczy zaniepokoił się teraz bardzo generalny doradca eksmonarchów Feliks Kohn, który czyni zabiegi o pogodzenie dwu obozów, że zabiegi te wyglądają najzupełniej beznadziejnie i co gorzej "ubodzy" monarchowie rozwścieczeni do ostatecznych granic zaczęli "albo dla wszystkich, albo dla nikogo", wręcz podcinać akcję ubiegania się o republikańskie "odszkodowanie", nie cofając się nawet przed zdradzaniem na wszystkie strony tajemnic tajnego kongresu.

Tym stanem rzeczy zainteresował się też generalny doradca eksmonarchów Feliks Kohn, który czyni zabiegi o pogodzenie zwaśnionych obozów. Na nic się to jednak widać nie zdało, bo jak pisma niemieckie donoszą, obrażeni monarchowie zbuntowali się, nie chcą nic wiedzieć o pretensjach swych "ubogich krewnych" co gorsza, zdradzają nawet tajemnice tajnego kongresu. Komentując to wszystko jeden z wiedeńskich dzienników stwierdza, że "z głupotą niemieckich monarchistów i niemieckich faszystów nawet Kohnowie walczą nadaremnie"...

Odszkodowanie byłych dynastji niemieckich.

Z Berlina komunikują, że został opublikowany kompromis zawarty między partjami rządowemi w sprawie odszkodowań byłych rodz'n panujących. Kompromis przewiduje osobny sąd Rzeszy, pod przewodnictwem prezydenta sądu Rzeszy z siedzibą w Lipsku, rozstrzygający we wszystkich sprawach niezałatwionych dotąd przez ustawy parcelacyjne, sądy polubowne, wyroki sądowe, kontrakty oraz w kwestjach spornych w sprawie waloryzacji. Przy przyznawaniu poszczególnych objektów musi sąd na to baczyć, kiedy i z jakiego tytułu rodziny panujących nabyły pewne posiadłości i czy one jeszcze przed rewolucją zostały oddane do dyspozycji ludności. Rodziny panujących muszą się zobowiązać, że pieniądz przyznanych im nie zużyją na cele propagandy politycznej.

Zmierzch komunizmu we Francji.

Jeszcze gorzej niż w Niemczech przedstawia się sytuacja komunistów we Francji. Partja komunistyczna spadła tutaj ze 150 tys. członków na 15 tys., a zatem utraciła 90 proc. swego pierwszego stanu. Autentycznych dowodów na to dostarczają sami komuniści, a mianowicie były duchowy przewódca rosyjskich żywiołów we Francji. Francuz rosyjskiego pochodzenia, Borys Souvarine, który grał pierwszą rolę podczas rozłomu w socjalizmie francuskim i przy przygotowaniach do kongresu w Tours.

Souvarinowi nie powiodło się lepiej niż wielu innym francuskim przewódcom komunistycznym. Za godziwe popieranie Trockiego — podczas znanego konfliktu, który zakończył się usunięciem Trockiego od rządów, został wykluczony tak w partji francuskiej jak i z moskiewskiej międzynarodówki. Nie pomogły — wcale protesty i nawet rehabilitacja Trockiego nie zmieniła położenia, gdyż — jak donosi "Humanite" — moskiewskie "prezydjum" jednomyślnie postanowiła podtrzymać uchwałę o wykluczeniu Souvarina z partją.

Poprzednio jeszcze zanim Souvarine podjął starania o zniesieniu uchwały, 250 francuskich komunistów wysłało do egzekutywy międzynarodówki moskiewskiej list z protestem przeciw temu wyrokowi. Na 26 posłów komunistycznych 11 podpisało "płomienny protest przeciw niedającej się znieść dyktaturze i całkowitej nieudolności, powodującej wraz to nowe klęski partji". List stwierdza, że "jaczejki stopniały, jak masło na słońcu", że w centrach przemysłowych pozostały tylko "mikroskopijne komórki komunistyczne", że w Montaigis, gdzie mieszka 4000 robotników przemysłowych sekcja komunistyczna liczy tylko 70 członków. Wszędzie konstatuje się — jak podnosi ów protest — tylko "suchotnicze resztki partji komunistycznej, chociaż wydaje się zatrważająco dużo pieniędzy".

List 250-ciu przypomina nakoniec klęski wyborcze francuskiej partji komunistycznej i stwierdza, że w samym tylko paryskim okręgu przy wyborach gminnych 3 maja partja zdołała skupić tylko 30 proc. głosów z roku poprzedniego.

Nowy dom akademicki w Warszawie.

WARSZAWA. 8. lutego. (A. W.) Wczoraj odbyło się uroczyste poświęcenie nowej kolonji akademickiej przy ul. Grójeckiej. Obecni byli m. in. min. oświaty St. Grabski, poseł amerykański p. Stetson, reprezentujący kolonję amerykańską, która ufundowała jedno z pięter nowego gmachu. W budynku znajdzie pomieszczenie 300 studentów. Koszta budowy wynoszą 804 tysiące zł.

Z Teatru Nowości.

„Gdybym chciała..."

komedja w 3 aktach **Geraldy'ego**

Przyzwyczailiśmy się już do tego, że w dziedzinie komedji i farsy żywimy się tylko tem, czego nam dostarcza teatr francuski. Przyzwyczailiśmy się tak bardzo, że nie dziwi nas już ani nie przestrasza ubóstwo nasze na tem polu, ta okropna posucha gruntu wyjałowionego, na którem tylko od czasu do czasu ukazują się suchotnicze płonki, reprezentować mające komedję rodzimą, a przeważnie podlane perfumą francuskiego humoru, i dowcipu. Już nie remonstruje się przeciw temu przesyceniu teatru polskiego sztuką francuską; żywioł obcy, typy obce, właściwości obyczajowe i zwyczajowe zupełnie odmienne od naszych zdobyły sobie prawo obywatelstwa, spopularyzowały się w najszerszych warstwach, usuwając na najdalszy plan zainteresowanie nie tylko dla komedjowej, ale i wogóle dla teatralnej twórczości swojskiej.

Te uwagi nasuwają mi się zawsze, ilekroć mam zdawać sprawę — a dzieje się to bardzo często — z wystawienia komedji czy farsy francuskiej na naszej scenie. Rozumiem, że teatr idzie po linji najmniejszego oporu, pragnąc przy jak najmniejszym wysiłku tak duchowym jak i materjalnym (czasy są takie ciężkie!) przyciągnąć publiczność — a osiąga to, dając jej strawę lekką, a smakowitą, bawiąc ją zgrabnie i dowcipnie skonstruowaną fabułą, upleczoną drażliwemi awanturkami i bonmotami z niewyczerpalnej nigdy krynicy erotycznego, międzypłciowego życia. Nie mam nic przeciw tym frywolnym sposobom budzenia zainteresowania i rozweselania publiczności, byle tylko nie nadużywano ich, byle wskutek tego nie utrobiło się przekonanie, że teatr powinien chwytać się wszystkich środków po to, aby mógł istnieć. Nie trzeba przyzwyczajać szerokiego ogółu do tego, aby w teatrze upatrywał jedynie miejsce rozrywki, aby wypaczał swe pojęcie o jego sensie i przeznaczeniu.

Nowoczesne komedyjki francuskie są bliźniaczo do siebie podobne i wszystkie cechuje lekka struktura, żywość akcji, barwność djalogu, niepozbawionego psychologicznego podkładu, dowcip subtelnie pikantny — i wszystkie sprawki miłości w jej tysiącznych fazach i odmianach. W sztuce Geraldy'ego, jedna fantazja pani Żermeny, żyjącej od dziesięciu lat w przykładnem małżeństwie, wywołuje zawikłania komedjowe. zachciało jej się dowiedzieć, czy może oddziaływać swą kobiecością na mężczyzn, aby jej "pożądali". Kaprys ten — a może to i nie kaprys ale poświadomie tkające w najurczewszej kobiecie zadowolenie z budzenia zmysłowych podniet u mężczyzn — wplątał ją w awanturę z której oczywiście przy końcu sztuki wybawił ją autor. Miłe to wszystko, a nawet ciekawe jako przyczynek do problemu psychologji kobiecość.

Bohaterkę grała p. Kopczewska z pełnem zrozumieniem typu, z wielką rutyną sceniczną i temperamentem — może jednak trochę nieodpowiednia w tej roli, stawiającej wielkie wymogi, co do strony reprezentatywnej. P. Kwieciński grał z właściwą sobie werwą — niepotrzebnie tylko po przyłapaniu żony na rzekomym "gorącym uczynku" robił miny komiczne ad usum widowni, skoro dla niego jako zdradzonego męża, było to bądź co bądź tragedją. P. Słępowski był bardzo miłym "causeurem", a nadzwyczaj zajmującym w roli "uwodzonego". P. Czajkowski nie opuszcza nigdy charakterystyczna brawura, dzięki czemu rolę jej wybijają się zawsze ponad poziom zdawkowej kobiecości. P. Rzęcki szarżował zbyt jaskrawo, o chybionej zupełnie grze p. Relskiego wolę nic nie pisać.

ARTUR ĆWIKOWSKI

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 10 lutego

ZNOWU KONFISKATA „DZIENNIKA LUDOWEGO". Wczorajszy numer „Dziennika Ludowego" został przez prokuratorję skonfiskowany za artykuł zatytułowany „Sprawiedliwość ślepa na sprawki Thumenów". Artykuł ten w najbliższych dniach zostanie zimmunizowany w interpelacji w Sejmie i jako taka podany Czytelnikom do wiadomości.

W ZWIĄZKU ZAWOD. METALOWCÓW odbędzie się we czwartek 11 bm. o godz. 7-ej wieczorem wykład Dra Mierzeckiego: O chorobach skóry.

W SPRAWIE JUBILEUSZU LUDWIKA SOLSKIEGO odbędzie się dziś t. j. w środę 10. lutego o godz. 5-tej popołudniu posiedzenie obszernego komitetu obywatelskiego, w którym wezmą udział reprezentanci wszystkich sfer naszego miasta. Posiedzenie to odbędzie się w udzielonym przez wojskowość w salach Kasyna Oficerskiego przy ul. Fredry.

DOLARY płacił wczoraj Bank Polski 7·25, przekazy na Nowy Jork 7·27 zł.

Z PRZEŻYĆ RODZINNYCH. 57-letni Jan Kłapiński odgrażał się, iż zamorduje swego pasierba J. Henzla, oraz jego żonę. Pogróżki te usiłował wprowadzić w czyn, gdyż w czasie kłótni rzucił się na H. ze sztyletem w ręku usiłując go przebić. Zawezwany posterunkowy odprowadził K. do komisarjatu. Tu stwierdzono, iż był on pijany. Odprowadzono go przeto do aresztu.

ZAMACH MORDERCZY W KLEPAROWIE. Wczoraj popołudniu zawezwano Pogotowie rat. do realności przy ul. Lwowskiej pod l. 2 Ow Kleparowie. Lekarz dr. Graff zastał tu Zygmunta Lipmana z raną postrzałową na plecach, do którego strzelił z rewolweru niewykryty na razie osobnik. Po zaopatrzeniu odwieziono go do szpitala.

Powiadomiona o tem policja zarządziła śledztwo w tej sprawie.

W JASNY DZIEŃ PRZEBIŁ GO BAGNETEM. W Dałyczach, pow. grodeckiego, tamtejszy parobek Jan Wanat popełnił skrytobójczy morderstwo na osobie Władysława Kaliczewskiego. W chwili, gdy ten ostatni wracał w południe z kościoła, Wanat z nienacka wpakował mu bagnet w plecy poczem zbiegł i ukrywa się przed aresztowaniem. Ciężko ranny K. walczy obecnie ze śmiercią.

ZAMACH SAMOBÓJCZY KOBIETY. Marcela M., służąca u M. Saksenhausa, zam. przy ul. Rutowskiego pod l. 7, zatruła się wczoraj w południe prawdopodobnie strychniną. Lekarz mieszkający w sąsiedztwie natychmiast przepłukał jej żołądek. Jednakkowoż desperatka straciła przytomność. W stanie groźnym odwiozło ją Pogotowie rat. do szpitala. Powód desperackiego kroku nie zdołano na razie ustalić.

Z życia Strzelców.

W niedzielę 7. bm. o 7 wieczór odbyła się w lokalu Związku przy ul. Zielonej l. 7 uroczystość uczczenia Rocznicy Powstania r. 1863 i przybyłych na wieczór Weteranów Powstańców.

Odczyt o powstaniu wygłosił Dr. Kazimierz Sochaniewicz, omawiając w swem pięknem i treściwem referacie „Ideologję powstania styczniowego", oklaskami przyjętą przez słuchaczy.

81-letni powstaniec por. Ludomir Benedyktowicz scharakteryzował w nader pięknych słowach nastroje społeczeństwa w dobie powstania i po powstaniu styczniowem, poczem wiceprezes K. Żelaszkiewicz serdecznie powitał powstańców imieniem Zarządu Związku Strzeleckiego, zapewniając, że ogół Strzelców na zawsze zachowa należny Powstańcom szacunek i cześć że pozostanie wiernym ideologji Józefa Piłsudskiego i republikańskiemu Rządowi Rzeczypospolitej.

Okrzykiem na cześć Weteranów powstańczych, komendanta Józefa Piłsudskiego i prezydenta Stanisława Wojciechowskiego po odegraniu przez klub mandolinistów „Dźwięk" „Jeszcze Polska nie zginęła" zakończono oficjalną część wieczoru. Następnie podejmowali młodzi Strzelcy sędziwych weteranów i delegatów wojska, grona legjonistów i t. p. herbatą z przekąską. Miły i serdeczny nastrój zebrania towarzyskiego Powstańców, Strzelców, Legjonistów i pracowników różnych zawodów pozostanie w pamięci uczestników tego wieczoru.

3 lata więzienia za krytykę stosunków!

Oczywiście na Węgrzech.

Przed trybunałem sądu karnego w Budapeszcie stawał onegdaj redaktor pisma socjalistycznego "Nepszavy", Jerzy Szekely, oskarżony o zniesławienie narodu węgierskiego i o podburzanie, których to przestępstw miał się dopuścić artykułami umieszczonymi w tymże dzienniku. Szekely napisał, że na Węgrzech nie istnieje równa sprawiedliwość dla wszystkich, gdyż nie ściga się zbrodniarzy z Związku "Ochrony rasy" a na wieloletnie więzienie skazuje się tych, którzy bronią interesów robotniczych. Ludzie w rodzaju Zsilinsky'ego i Ulaina mogą słusznie twierdzić, że węgierskie sądy do nich należą. Inny cytat brzmi: "Ściganą zwierzyną jest ten, kto szuka sprawiedliwości, natomiast za narodowego bohatera uchodzi ten, co rabuje i morduje".

Oskarżony oświadczył, że nie poczuwa się do winy, gdyż artykuły pisał, mając na celu interes publiczny, że zresztą nie chce się bronić. Jego obrońca dr. Lucacs podniósł, iż artykuły były odpowiedzią na mowę posła ze Związku "Ochrony rasy", Zsilinsky'ego, który powiedział: "Węgierski stan sędzowski jest nasz".

Trybunał po naradzie, trwającej 2 minuty (!) uznał oskarżonego winnym i skazał go na 3 lata więzienia.

Z krwawej kroniki.

Sprzączka z szelek w piersiach ofiary.

Wczoraj odbyła się sekcja zwłok przodownika P. P. Jana Beszterdy postrzelonego w Sokolnikach. Okazało się, iż kula karabinowa wbiła w płuca nieszczęsnego sprzączka z szelek, co też było powodem zakażenia krwi i śmierci ofiary zamachu. Pogrzeb ś. p. B. odbędzie się dziś o godzinie 2 popoł. z Anatomji na cmentarz Janowski.

Morderca Wojciech Socha stanie w bieżącym tygodniu przed sądem doraźnym.

Tajemnica cmentarza Łyczakowskiego dotychczas nie wyjaśniona.

Pomimo przesłuchania wielkiej liczby świadków nie zdołano wyjaśnić tajemnicy śmierci śp. W. Makolondry.

Jeden z kolegów zmarłego zeznał w policji, że w krytycznym dniu ś. p. M. żegnał się z nim niezwykle czule i ucałował go, przyczem był wzruszony i zdenerwowany. Mógł to czynić albo w przeczuciu swej śmierci, lub też mając zamiar dokonać zamachu samobójczego.

Wywiadowcy zbadali ponownie teren gdzie znaleziono zwłoki denata. W czasie poszukiwania spostrzeżono na grobowcu Leitnerów ślady odcisków krwawych palców. Istnieje przeto przepuszczenie, iż ewentualny sprawca zbrodni ocierał krew ze swoich rąk.

Jakaś młoda kobieta doręczyła list posterunkowemu w Komendzie policji z prośbą o oddanie go kom. Batorskiemu.

W anonimowym tym liście oskarżyła ona jednego z kolegów denata o dokonanie tej zbrodni. Śledztwo wykazało jednak bezpodstawność tych zarzutów.

Pogrzeb śp. M. odbył się bez udziału duchowieństwa. Zwłoki złożono w grobowcu rodzinnym, tuż obok trumny jego kuzyna śp. Gojawiczyńskiego, który zmarł również tragiczną śmiercią.

Z sali sądowej.

Szajka bandycka z pod Sokala.

W lecie z. r. niejaki Iwan Dyszkant zorganizował szajkę bandycką w powiecie sokalskim. Stała się ona postrachem całej tej okolicy do końca tego roku. Napadów dokonywali oni z bronią w ręku, twarze zaś czernili sadzą oraz przyprawiali sobie sztuczne brody.

Szajka ta ma na sumieniu liczne napady rabunkowe, jako to: w nocy 11. sierpnia w Bodeniówce obrabowali z mieszkania braci Deichlów. Dnia 31. sierpnia napadli na dom N. Friederera w Bełżejowie. Następnie dokonali 5 napadów na jadących gościńcami kupców żydowskich, których częstokroć przy rabunkach ciężko pobili.

Dopiero w grudniu z. r. policja ujęła tę szajkę, która stanęła przed sądem doraźnym. Wyrokiem tego sądu rozstrzelano herszta tej bandy I. Dyszkanta, zaś Andrzeja Kantora po ułaskawieniu od kary śmierci skazano na 20 lat więzienia.

Inni wspólwinni rabunków Iwan Kowalyk, Oleksa Wodonos, Iwan Bryl oraz Paweł Kantor, oskarżony o nabywanie rzeczy pochodzących z rabunków, stanęli wczoraj przed sądem przysięgłych. Do rozprawy powołano około 70 świadków, przeto potrwa ona kilka dni.

Trybunałowi przewodniczy s. Dukiet, oskarża prok. Ogonowski, bronią dr. L. Hankiewicz i dr. Szuchiewicz.

Śmiertelne pobicie na weselu.

Z końcem listopada z. r. odbywało się wesele u pewnego gospodarza w Kamionce Peretiatce, w której to zabawie wzięli udział parobcy z sąsiedniej wsi Ławrykowa. Podczas bójki wynikłej pomiędzy miejscowymi a ławrykowskimi parobkami jeden z gości Michał Teśluk pobił laską Maksyma Biłanowa, który doznał załamania czaszki. Biłanów zmarł na drugi dzień wskutek wewnętrznego krwotoku.

Wczoraj stanął zabójca przed trybunałem sądu karnego. Po przeprowadzonej rozprawie ukarano go 8-miesięcznym ciężkiem więzieniem.

Emigracja do Kanady.

WARSZAWA. 9. lutego. (A. W.) Wczoraj przejechał przez Warszawę do Gdańska pociąg z 700 emigrantami z Małopolski wschodniej, udających się do Kanady.

Z dnia.

Spaliło na panewce.

P. Wasung organizował zbiórkę dobrowolną złota, obiecywał sobie, że z całej Polski da się zgromadzić skarb niemały na jakich 100 miljonów złotych.

Nagle, ni stąd, ni zowąd zakomunikował tenże p. Wasung na zebraniu komitetu zbiórki złota, że całą akcję likwiduje, bo p. Zdziechowski jest temu niechętny i t. d., słowem, ze słomianego ognia uczynił się popiół.

Nie interesowaliśmy się likwidacją tej akcji bo i do samej akcji nie przykładaliśmy wag wychodząc z założenia, że pożytku z dobrowolnych danin by nie było. W każdym razie godne jest zaznaczenia, że jeden z przywódców duchowych narodowej demokracji p. Zygmunt Wasilewski napisał w "Myśli narodowej" że zbiórka lwowska na rzecz zasilenia Banku polskiego jest torowaniem drogi "faszyzmowi polskiemu".

Zapał minął, pozostało dużo swądu...

Życie podwójne.

Jako ilustrację do drukowanego obecnie w naszym fejletonie artykułu p. t. „Rozszczepienie osobowości" przytaczamy za pismami szwajcarskiemi następujący fakt:

W miejscowości Moillesulaz znaleziono w tych dniach zwłoki 62-letniego mężczyzny, leżące w jego mieszkaniu. Zmarły uchodził w całej gminie za wielkiego skąpca. Trupa zastano w pozycji klęczącej przed kufrem, w którym znajdowało się ponad 300.000 fr. gotówki i książeczka kasy oszczędności na 90.000 fr. Merinim — tak nazywał się ów skąpiec — od lat pracował jako wyrobnik dzienny. Zachorowawszy przed pewnym czasem, próbował sam się leczyć, nie chcąc wzywać doktora. Okazało się, że był on właścicielem wielu domów i gruntów w Genewie i że prowadził życie podwójne. W gminie, w której mieszkał, zarabiał na życie, ciężko pracując jako wyrobnik, podczas gdy pod innem nazwiskiem znany był w genewskich lokalach rozrywkowych, gdzie hojnie sypał pieniądzmi. Za powrotem do swego ubogiego mieszkania stawał się znowu ascetą, żyjącym nędznie z pracy rąk.

Niemcy wstępują do Ligi Narodów.

BERLIN 9 lutego. (Pat.) Na wczorajszem posiedzeniu gabinetu Rzeszy postanowiono jednogłośnie przesłać do sekretarjatu Ligi Narodów notę zawiadamiającą, że Niemcy życzą sobie wstąpienia do Ligi Narodów. Do wiadomości powyższej dodaje agencja Wolffa, dalszy komentarz wyłuszczający motywy, jakie skłoniły rząd niemiecki do tej decyzj.

Komentarz ten wskazuje, że przystąpienie Niemiec do Ligi Narodów zostało już w zasadzie postanowione przez rząd niemieck we wrześniu ub. roku o czem opublikowano odpowiednią deklarację. Wykonanie tego postanowienia ulegało zwłoce wskutek sporów wynikających między Niemcami a aljantam w sprawie okupacji strefy kolońskiej.

BERLIN. 9. lutego. (Pat.) Nota aljancka do Ligi Narodów została wysłana jeszcze wczoraj nocnym pociągiem. Treść jej będzie prawdopodobnie ogłoszona jutro natychmiast po wręczeniu jej w sekretarjacie Ligi Narodów, przez niemieckiego konsula generalnego w Genewie. W najbliższych dniach spodziewają się w Berlinie przybycia sir Erka Drummonda, który zamierza omówić z tutejszymi kołami rządowymi formalności związane ze wstąpieniem Niemiec do Lig Narodów oraz sprawę obsadzenia przez Niemcy niektórych stanowisk w sekretarjacie Ligi Narodów.

Ameryka za przyspieszeniem konferencji rozbrojeniowej.

WASZYNGTON. 9. lutego. Prezydent Coolidge polecił dyplomatycznym zastępcom St. Zjednoczonych przy Lidze narodów poinformować rządy, że rząd amerykański uważa za niemożliwe odroczenie genewskiej konferencj rozbrojeniowej.

Pisma odnośnie do tego podają, że rząd amerykański wywrze na bankierów silny nacisk aby nie udzielały pożyczek tym państwom, co do których można przypuszczać, że pieniądze użyją na cele militarne. Zdaje się, że zarządzenie to, skierowane jest głównie przeciw Francji.

Rosja na konferencji.

MOSKWA. 9. lutego. Przygotowania Rosji do udziału w konferencji rozbrojeniowej, są już ukończone. Rząd sowiecki będzie reprezentowany tamże przez Litwinowa, admirała Beharenesa i gener. inspektora armji sowieckiej Kamieniewa.

Afery braci Mączyńskich.

W dniu 26. stycznia 1926 odbyło się w lokalu filji Polsk. Banku handl. we Lwowie zebranie poszkodowanych wierzycieli z Małopolski, na którem członkowie komitetu wierzycieli pp. dr. Wittlin inż. Maślanka informowal o stanie sanacji banku.

Dokładnych obliczeń — mówili oni — dotychczas nie ma (można sobie wyobrazić jak e to bagno, że 5 miesięcy za mało "fachowym" komisjom na zestawienie bilansu niezyunnego od pół roku banku), napewno jednak można dzisiaj stwierdzić, że pasywa wynoszą 25 m ljonów zł. zaś aktywa może dosięgną 20 miljonów zł. Na tej podstawie proponuje komitet sanację instytucji i przemalowanie szyldu. O tem muszą zadecydować wszyscy wierzyciele. Jednakże do tych "wszystkich" wierzycieli, którym komitet z panem Wittlinem na czele przyznaje głos decydujący nie należy wliczać ponad 12 tysięcy osób liczącej rzeszy drobnych wierzycieli z głosem tych ostatnich liczyć się komitet nie myśli nawet.

Będą oni musieli wziąć tyle ile im przyznają i wtedy, kiedy im dadzą. Jeżeli nie zechcą to zarząd uzdrowionego banku poradzi sobie ugodą przymusową (dobra zachęta dla drobnych oszczędności, do których wszyscy polscy ministrowie skarbu z takiem natchnieniem nawołują).

W przewidywaniu, że "wszyscy wierzyciele" na sanację się zgodzą, stworzył się już kom. sanacyjny. Rej w nim wodzi znany powszechnie poseł Czesław Mączyński (widać, że jest on nietylko genialnym wodzem i organizatorem wojsk polskich, ale i utalentowanym ekonomistą-sanatorem). Poseł Mączyński daje według p. dr. Wittlina wszelką gwarancję że sanację przeprowadzi i to uczciwie korzystnie.

Minister skarbu tylko dlatego da haniebnie skrachowanemu bankowi od 3 — 5 miljonów zł. pożyczki sanacyjnej, że

P. POSEŁ CZ. MĄCZYŃSKI I TOW. Z ENDECKIEGO PODWÓRKA DAJĄ ZUPEŁNĄ GWARANCJĘ MORALNĄ

za użycie tych pieniędzy na sanację Pol. Bku Handlowego.

Tak twierdził imieniem Komitetu p. dr. Wittlin.

Adwokat dr. Dattner — zabrawszy głos w dyskusji — oświadczył, iż rozumie, że komitet sanacyjny chce przedewszystkiem zrobić na sanacji własny interes; godzi się on na to, bo nie ma do wyboru, ale ma to pobożne życzenie aby zastąpieni przez niego wierzyciele (przeważnie zagraniczni) otrzymali przynajmniej 45 proc. swoich wierzytelności i na to chciałby mieć materjalne gwarancje.

Opinję drobnych wierzycieli wypowiedział p. Sosnowski. Uważa on lansowaną przez p. Mączyńskiego sanację za równoznaczną z likwidacją, zamaskowaną, a o tyle niebezpieczniejszą, że bank pod zmienioną firmą będzie miał możność dalszego naciągania i obrabowywania ludzi mniej obeznanych ze stanem instytucji. Niebezpieczeństwo widzi w niewłaściwem pojmowaniu sanacji. Nie tylko bowiem należało usunąć 2 dotąd naczelnych dyrektorów, ale zbadać współwinę dyrektorów filji tego banku. Jak czyścić, to dokładnie. Jawne nadużycia nie nastręczają trudności w wykryciu, o wiele niebezpieczniejsi są złodzieje schowani za szerokie plecy swoich protektorów.

Ponieważ sanację banku ma przeprowadzić grupa z Małopolski, i naczelnym dyrektorem ma zostać dotychczasowy kierownik lwowsk ej filji, uważa za wskazane zbadać działalność tego pana na jego stanowisku od roku 1923.

Wiadomo, że lwowski oddział Polskiego Banku Handlowego przyprawił wielu ludzi o wielkie szkody oszukańczemi transakcjami czekowemi, a dyrektor jego mimo zupełnego braku kwalifikacji na tak odpowiedzialne stanowisko, śmiejąc się w twarz klijentom grożącym doniesieniem karnem, wołał:

PANIE! MÓJ BRAT JEST POSŁEM! JA W KRYMINALE SIEDZIEĆ NIE BĘDĘ.

Prezydjum postanowiło tę sprawę poruszyć na przyszłem zebraniu, na którem ma być obecnym również dyrektor lwowskiej filji.

Uczestnicy wynieśli wrażenie, że Komitet sanacyjny, jest bardzo dobrze dobrany. Skarb państwa powinien zatem dać jak największą pożyczkę do rąk p. Mączyńskiego.

Będzie to jeszcze jeden przykład polityki "oszczędnościowej".

Jak buduje socjal. gmina wiedeńska.

WIEDEŃ. 9. lutego. Socjalistyczna gmina wiedeńska przystępuje jeszcze w tym roku do realizowania ostatniej części wielkiego programu budowlanego. Przystępując w sierpniu 1923 roku do budowy 25.000 mieszkań, postanowiła gmina pracę tę rozłożyć na 5 lat, tak, że w r. 1928 miała być ukończona. Atoli energicznej akcji zarządu gminnego udało się doprowadzić do tego, że budowa 25.000 mieszkań ukończona będzie już w następnym roku.

Reakcyjne projekty ustawy o zgromadzeniach.

WARSZAWA, 9. lutego. (Pat). Sejmowa komisja konstytucyjna pod przewodnictwem p. Polakiewicza na dzisiejszem rannem posiedzeniu ukończyła drugie czytanie projektu ustawy o zgromadzeniach. Z pośród wczoraj przyjętych artykułów dłuższą dyskusję wywołał art. 19. dotyczący zgromadzeń, zwoływanych przez członków ciał ustawodawczych. P. Bagiński proponuje poprawkę, aby zgromadzenia sprawozdawcze, zwoływane przez posłów i senatorów, nie podlegały przepisom niniejszej ustawy, o ile i dopóki poseł względnie senator bierze odpowiedzialność za przebieg zgromadzenia. W głosowaniu za poprawką p. Bagińskiego oświadczyło się 15 posłów, zaś 14 przeciw. Przy art. 21, mówiącym o prawie zgromadzania się celem wręczania zbiorowych petycji, wykreślono manifestacje i pochody z liczby tych, które mogą z tego prawa korzystać. Art. 23. dotyczy sankcji karnych za przekroczenia ustawy. Na wniosek p. Bagińskiego dyskusję nad art. 23. odroczono do trzeciego czytania.

Szantażowy dziennikarz.

Z Wiednia donoszą:

Naczelny redaktor komunizującego dziennika „Abend", Weiss, został usunięty ze swojego stanowiska za to, że pobierał od banków, które zwalczał, znaczne sumy pieniężne (mówią o 18 miljardach koron austrjackich). Ze strony policji przedsięwzięto dochodzenia, czy nie zachodzi w tej aferze zbrodnia wymuszenia. Do przesłuchania powołano szereg przedstawicieli banków i przedsiębiorstw. Redaktor Weiss został przesłuchany na policji, oświadczył on, że pobierał prowizje od różnych interesów natomiast zaprzeczył, jakoby popełniał wymuszenia. „Wiener Allg. Zeitung" donosi, że Weiss zakomunikował pewnemu wybitnemu finansiście austrjackiemu ważne wiadomości gospodarcze z Polski, za co otrzymał kilka miljonów kkoron austrjackich. — „Arbeiter Zeitung" donosi, że wydawca dziennika „Abend" Kolber zwrócił się piśmiennie do zarządu stronnictwa socjalno-demokratycznego z prośbą o kontrolę finansowo administracyjną „Abendu" ze strony partji, tudzież o objęcie kierownictwa finansowego i politycznego „Abendu".

Lloyd George jedzie do Rosji.

Pisma niemieckie donoszą, że rząd sowiecki zwrócił się do Lloyd George'a z zaproszeniem go do Z. S. S. R. Rząd sowiecki gwarantuje przywódcy liberałów angielskich całkowite bezpieczeństwo i wygodną komunikację.

Lloyd George zaproszenie przyjął.

Straszliwy bilans.

BOCHUM. 9. lutego. Ostatnia katastrofa na kopalni Bismarcka, która pociągnęła za sobą 9 ofiar, zwraca uwagę na straszne cyfry statystyczne odnoszące się do nieszczęśliwych wypadków w niemieckiem górnictwie. W Zagłębiu Ruhry w r. 1925 podczas katastrof około 75.000 górników zostało zranionych a zginęło ponad 1.000. Wśród zabitych było 660 żonatych a 340 stanu wolnego.

Kontrabanda kaloszy zagranicznych.

WARSZAWA. 9. lutego. (A. W.) Policja warszawska wykryła wczoraj w składzie Halbera przy ul. Leszno, wagon kaloszy zagranicznych, przeszmuglowanych przez granicę polską. Kontrabanda przedstawia wartość 1 milj. złotych.

Z ruchu zawodowego.

§ PRZY ZWIĄZKU PRACOWNIKÓW MIĘSNYCH została otwarta z dniem 11. lutego br. sekcja ekspedjentek sklepowych oraz biuro pośrednictwa pracy przy ul. Żółkiewskiej 1. 42 parter.

Uprasza się przeto szerokie koła pracowników sklepowych wędliniarnych do masowego wpisywania się do powyższej organizacji. Organizacja ta ma na celu niesienie swoim członkiniom pomocy moralnej i materjalnej. Bliższych informacji udziela się na miejscu w godzinach urzędowych przed poł w niedziele i święta.

Ci, którzy się dali oszukać i wyzyskać.

Jako dowód wzmagającego się ostrzeźwienia wśród sfer, tak długo idących na pasku burżuazyjno-kapitalistycznym, umieszczamy następujące przesłane nam refleksje.

Od siedmiu już lat przeżywamy i obserwujemy straszne zmaganie się państwa naszego, ciągłą walkę społeczeństwa o lepsze jutro, narzekania i utyskiwania na rządy, a co za tem idzie — biedę, niedostatek, niepewną walutę, nadużycia, złą gospodarkę.

Dlaczego tak się dzieje? Dlaczego jest coraz gorzej i dlaczego różni prorocy zagraniczni nie wróżą nam nic lepszego?

Od samego początku wre nierówna walka stronnictw, broniących wielkiego kapitału i obszarników — z ludźmi pracy. Burżuazja stanęła na stanowisku, że dobrze jest mieć Polskę, ale... aby nie dać nic lub jak najmniej na jej utrzymanie.

Na tem tle wytworzyła się obecna ponura sytuacja naszego państwa, tarcia i walki z stronnictwami burżuazyjnemi, czego następstwem ciągle pusty i niczem nienasycony skarb, siedmioletnia dewaluacja, szalone wzbogacanie się spekulantów i innych pijawek, żerujących na masach pracującego ludu.

Doszło do tego, że wszyscy płacili podatki, tylko nie ci, którzy powinni i muszą je płacić w jak największych rozmiarach. Nawet nasz kmiotek miał pięcioletni "raj na ziemi"... bo 2 jajami płacił całoroczny podatek. Natomiast z ciężkiej krwawicy ludu roboczego wyciskano przymusowo ostatni grosz na opłacanie podatku, gdyż tak z robotnika jak i z urzędnika najłatwiej było wycisnąć przez ciąganie z listy płatniczej.

Niestety, społeczeństwo wrzez tyloletni okres zatrute jadem egoizmu, nie prędko się otrząśnie i z bolesnych ran uleczy. Musimy wszyscy czujący ciężkie brzemię na naszych ramionach powiedzieć sobie, że tą drogą daleko nie zajdziemy, o ile nie zrozumiemy, że przy tym składzie sił w Sejmie, gdzie przeważa żywioł burżuazyjno-kapitalistyczny, absolutnie nic się więcej nie da zrobić. Prób rozmaitych rządów, które przesuwały się przed naszemi oczyma jak w kalejdoskopie mieliśmy aż nadto i doszliśmy do przekonania, że były to różne zlepki, bawidełka w rękach względnej większości i kaduceusze w rękach różnych — stańczyków, które doprowadziły do takiego stanu jaki obecnie oglądamy. Musimy jak jeden mąż — wszyscy ludzie pracy, silni doświadczeniem siedmioletniego ciężkiego bytu, po zupełnej przegranej batalji rycerzy ósemkowych — chwycić się za ręce i podając sobie hasło: "dość tej dramatycznej operetki", rozpocząć radykalną sanację stosunków.

Już obecnie — słyszy się coraz donośniej krzyk rosnącego wzburzenia wśród różnych kategorji pracowników, a wśród nich i tych wszystkich urzędników i funkcjonarjuszy, którzy sromotnie popiekli sobie palce na obiecankach ósemkowych. Już obecnie podnosi się tysiące głosów rzesz urzędniczych, nauczycieli i tych wszystkich, którzy byli zwolennikami prawicy, z "endekami" i "chadekami" na czele, że wykluczone jest, by przy najbliższych wyborach głosowali na morderców swoich dzieci i żon. Szala przeważyła się na korzyść prawdziwych obrońców ludu roboczego tj. socjalnej demokracji. Definitywne zwycięstwo nadejdzie w niedługim już czasie przy najbliższych wyborach, a przyjdzie z całą pewnością, gdyż to olbrzymia rzesza oszukanego i do szczętu zniszczonego proletarjatu urzędniczego, falangą — poprze swych dotychczasowych obrońców, którzy nie dozwolili im żywcem pogrzebać siebie i swoje rodziny.

I wówczas zabrzmi na ustach tych gnębionych dotąd parjasów, hymn dotąd przez nich nieuznawany, hymn ludu uciśnionego: "Krew naszą długo lały katy... a jednak przyszedł dzień zapłaty"!

H. K.

Prezydjum Z. Z. K. u Ministra Kolei.

Przedstawiciele Prezydjum Związku Zawodowego Pracowników Kolejowych Rzpltej Polskiej, kol. kol. Kuryłowicz, Wernikowski i Maxamin, odbyli w dniu 5. lutego br. dłuższą konferencję z ministrem kolei, p. Chądzyńskim. Przedmiotem konferencji były przedewszystkiem 2 sprawy: redukcja dni pracy w warsztatach kolejowych oraz obniżenie godzinowo kilometrowego dodatku dla maszynistów i konduktorów. I w jednym i w drugim wypadku przedstawiciele Prezydjum założyli stanowczy protest, przeciwstawiając się przedewszystkiem twierdzeniu, jakoby w warsztatach kolejowych był brak pracy oraz jakoby możliwem było dokonywanie oszczędności na drodze zmniejszania tej pracy. Delegacja stanęła na stanowisku, że oszczędności w kolejnictwie powinny się zacząć od reorganizacji administracji, uproszczenia rachunkowości i biurowości, energicznego ścigania nadużyć oraz zemerytowania tych etatowych pracowników, którzy wysłużyli pełne lata do emerytury. Pracy w warsztatach jest dość, czego dowodzi fakt, że pracownicy we wszystkich Dyrekcjach są zatrudnieni w godzinach nadliczbowych i w wielu parowozowniach pełnią służbę w kolejkach bez przerwy dniem i nocą. Dyrekcje powinny zorganizować pracę tak, aby w jednych miejscach nie było jej nadmiaru, a w innych miejscach nie zwalniano pracowników z powodu jej braku. — Wszystkie naprawy i prace związane z kolejnictwem, powinny być wykonywane w warsztatach kolejowych.

W sprawie godzinowo-kilometrowego został również złożony obszerny memorjał, wykazujący na podstawie załączonych do niego tablic, że projekt Ministerstwa znacznie obniżył obecnie istniejące stawki. Niezależnie od pogorszenia obecnego stanu rzeczy, obniżenie stawek jest nadzwyczaj nierównomierne i krzywdzi najgorzej uposażone kategorje tych pracowników, którzy są objęci dodatkiem. Zasadniczo delegacja stanęła na stanowisku wprowadzenia dodatku godzinowego, zamiast godzinowo - kilometrowego, przeciwstawiając się w każdym razie pogorszeniu obecnego stanu rzeczy.

W odpowiedzi p. Minister oświadczył, że rozpatrzy postulaty wysunięte przez Prezydjum Związku i w miarę możności postara się potraktować je przychylnie. P. Minister uznał jednak, że zapewne będzie zmuszony do zmniejszenia dni pracy w warsztatach, gdyż nie widzi innego środka, aby uchronić się przed redukcją pracowników. Redukcja grozi — w związku ze zmniejszeniem się ruchu na kolejach, co pociąga za sobą zastój pracy w warsztatach. W sprawie godzinowo-kilometrowego p. Minister przyrzekł szczegółowo rozpatrzeć przedstawione mu dane i w razie uznania słuszności postulatów Związku — uwzględnić je w projekcie ministerjalnym.

Niezależnie od powyższego, delegacja poruszyła sprawę nadużyć w depot w Czeremsze, prześladowań politycznych kolejarzy na Pomorzu oraz translokacji pracowników kolejowych w Łapach na miejsca nieodpowiadające ich fachowemu uzdolnieniu.

Jubileusz Ludwika Solskiego we Lwowie.

LWÓW, dnia 9 lutego.

Dzięki staraniom dyr. Czarnowskiego będziemy mieli sposobność niebawem ujrzenia genjalnej gry największego współczesnego aktora polskiego Ludwika Solskiego, który w Teatrze Małym rozpoczyna szereg gościnnych występów.

W tym też Teatrze Małym odbędzie się jubileusz 50-letniej pracy scenicznej mistrza Solskiego, który 25 lat temu zjechał do Lwowa i w nowo otworzonym wtedy teatrze przy placu Gołuchowskich pracował przez lat sześć. Dzięki jego działalności aktorskiej i reżyserskiej teatr lwowski stał się wówczas istotną świątynią sztuki promieniejącą szeroko i przynoszącą splendor naszemu grodowi.

Dlatego też Lwów powita z radością inicjatywę Teatru Małego urządzenia jubileuszu Solskiemu, który dla kultury miasta i jego sławy niepożyte położył zasługi.

Jubileusz 50-lecia jego wielkiej, pełnej chwały pracy obchodziły już Warszawa i Kraków — Lwów ma podwójny dług wdzięczności wobec tej wręcz niepospolitej indywidualności twórczej, która polską sztukę sceniczną tak wysoko wyniosła a miastu naszemu oddała swe siły, zapał i genjalny talent przez kilka lat. Tu też, we Lwowie, jest dyr. Solski specjalnie kochany i jubileusz jego znajdzie głośny odzew we wszystkich sferach.

W tych dniach odbędzie się posiedzenie obszerniejszego komitetu, który ustali termin obchodu i bliższe szczegóły. W skład Komitetu wejdą najwybitniejsi reprezentanci wszystkich sfer miasta, o czem niebawem doniesiemy.

Dyr. Solski zjechał już do Lwowa i odbywa próby w Teatrze Małym.

Podejrzana organizacja.

W ostatnich czasach coraz częściej napotyka się na fakty, że poszczególne organizacje społeczne o charakterze prawicowym przystępują do organizowania t. zw. Związku związków byłych wojskowych, pod płaszczykiem walki o moralność w życiu publicznem. Nie ulega kwestji, że organizacje te za istotne swoje hasła uważają program monarchistyczny względnie faszystowski.

Pomiędzy innymi szczególną pracą w tym kierunku odznaczają się związki oficerów rezerwy, związki hallerczyków i dowborczyków.

Jedna i druga organizacja w życiu publicznem namacalnie dowiodła, że istnieje jeszcze zbyt wielka droga do prawa przemawiania w imię moralności w życiu publicznem w Polsce. Za przykład niech posłużą chociażby następujące fakty: Jest publiczną tajemnicą, że związek hallerczyków na terenie miasta Łodzi został dostatecznie skompromitowany aferami spółdzielni samopomocowych a ich przewódca p. Józef Haller w t. zw. "Zrzeszeniu Pracy" jak to ostatnio dowiódł na łamach "Kurjera Porannego" inż. Adolf Faflus, odegrał wraz z generałem Rozwadowskim wcale nie obywatelską i niewojskową rolę.

Podobnie sprawy stoją ze Związkiem oficerów rezerwy, który w imię walki "z moralnością" wysyła specjalną delegację do gen. Sikorskiego i składa mu wyrazy swego przywiązania.

Z terenów wschodniej Małopolski należy przypomnieć cynicznie nieuczciwą rolę związku oficerów rezerwy w Przemyślu przy dostawie siana dla wojska, gdzie używano takich metod, jak skrapianie wodą siana oddawanego armji polskiej.

Trzeba mieć dużo bezczelności obywatelskiej, aby po naprowadzonych konkretnych faktach, które tylko w setnej części wykazują deprawację szeregu wymienionych organizacji, by z wielkim tupetem ogłaszać urbi et orbi, że przystępuje się do walki z deprawacją życia publicznego w Polsce.

Związek legjonistów i Związek Strzelecki wschodniej Małopolski na wysłane zaproszenie odmówił swego uczestnictwa w tem co najmniej niejednolitem towarzystwie.

Panu Sikorskiemu we Lwowie przybędzie w sukurs nowa organizacja dla celów "silnej ręki".

Budować.

Całe społeczeństwo lwowskie jest zgodne w tej myśli, że tylko ożywienie ruchu budowlanego we Lwowie, umożliwi w znacznym stopniu załagodzenie skutków kryzysu gospodarczego i mieszkaniowego.

Lecz co do przeprowadzenia tej idei, panuje największa rozbieżność zdań.

Burżuazja absolutnie nie idzie po linji potrzeb całego ogółu, tylko stara się o ile to możliwe, wykorzystać okres ruchu budowlanego w swój sposób, mianowicie przez wyciąganie nadmiernych zysków przy samej budowie i dostarczenia materjałów, jak i przez przysporzenie "sobie" mieszkań.

Proletarjat natomiast, który w budownictwie najbardziej jest zainteresowany, ma co prawda swój program od dawna ustalony, lecz nie może go stosować, bo jakoś nikt się z tym programem nie liczy.

Rząd udzielając kredytów, uzależnił je od utworzenia komitatów rozbudowy, a ta zamiast w pierwszej linji dać głos zainteresowanym zawodom jak murarzom i cieślom, którzyby napewno potrafili rozwiązać całą kwestję, nie baczy na to jak burżuazja rzuca się na nowy żer i uniemożliwia wszelką dla ogółu korzystną działalność.

Komitet rozbudowy zaczął udzielać kredytów, lecz tym, którzy już w dostatkach opływają. Nie will, nie domów handlowych, których już i tak jest za dużo, nam potrzeba, ale domów mieszkalnych, domów robotniczych, które nietylko pracę, ale i mieszkanie robotnikom dadzą.

Burżuazja jest nikczemna. Pisano o brokatowych pantofelkach, złotem ozdobionych strojach i widzimy, że mimo tych niezmiernych kosztowności, które na sobie nosi, chodzi po bezdennem błocie, które cechuje "europejskie" miasto Lwów. Ani szeląga nie odda ona miastu dobrowolnie, by to błoto usunąć, by wytworzyć tę zaszczytną dumę lokalną. Bo w jej duszy także błoto.

Niczem jest dla niej zdrowie fizyczne społeczeństwa, niczem hygjena, oświata i wygoda ogółu, egoizm i jeszcze raz egoizm.

Widzimy, że w tej falandze nie brak przedsiębiorców budowlanych. Jak to swój mozg wytężają, by budownictwo było tanie, by ruch budowlany wzbudzić. Większy format cegieł, bo to wszystko jedno, czy cegła jest większa lub mniejsza, murarz i tak się po każdą musi nachylać, większa wydajność pracy, no i ubezpieczenie społeczne, choć go sami nie płacą. — Ludność dając tym panom możność kształcenia się w szkołach powinna żądać od nich, by znaleźli takie środki, które przynoszą pożytek ogółowi. Niechby się choć nad statystyką i architekturą zastanowili.

Komitet rozbudowy, który znów przystąpi do udzielenia kredytów na budowie, musi przyjąć murarzy i cieśli w swoje grono. Kredytów należy udzielać tylko na tanie a dobre mieszkania dla robotników i urzędników. Właściciele takich zaczętych lub niewykończonych budynków jak na ul. Potockiego, Modrzejewskiej, Tarnowskiego, itd. trzeba pociągnąć do odpowiedzialności i zmusić do dalszej budowy bez kredytów albo wywłaszczyć.

To jest program realny i leżący w interesie całego społeczeństwa. Budować...!

A. Cegłowski.

Niedołęstwo Magistratu w Stryju w sprawie bezrobocia.

W całem mieście zastój pracy ogólny. Stoją tartaki od jesieni, stoi ruch budowlany. Robotnik, nie zarabiając, nie kupuje, a to powoduje zastój w handlu. Dzieci bezrobotnych obdarte, głodne, zmarznięte.

Rządcy miasta, mający ciepłe biura i ciepły obiad w domach, nie pomyślą o tych, którzy od szeregu miesięcy grosza nie zarabia.

A któż to jest powołany do pomyślenia o tem. Czy Warszawa o setki mil oddalona, czy Związki zawodowe, borykające się finansowo?

Rządcy miasta powinni wiedzieć, że nie Warszawa, nie Związki zawodowe, ale gmina w pierwszej linji ma obowiązek zająć się głodnymi, którzy nie mogą pracy znaleść, a muszą żyć.

Wiosna się zbliża, a magistrat spi. Kolej w tym roku domów nie będzie budować, o innych budowach nikt nie myśli. A wiosna idzie i bezrobotni muszą pracę znaleść. Magistrat z zarządem miasta powinien obudzić się ze snu i pracować nad tem, w jaki sposób znaleść pieniądze, aby dać pracę bezrobotnym.

A o to przecież nie trudno. A jeżeli im trudno, niechaj popatrzą łaskawem okiem na inne zarządy miasta, a z pewnością ruszą z miejsca.

A jeszcze jedno wiecie szanowni panowie z Magistratu.

Wiecie wy, co znaczą dzieci głodne i zmarznięte, którym rodzice nie mają co dać jeść i czem w piec zapalić. Jeżeli wiecie, to czemu nie otworzycie bodaj herbaciarni, aby dzieciom bezrobotnym choć raz na dzień dać trochę strawy ciepłej. Mało masz pieniędzy na to, kaso miejska? Weźcie sobie słowa Chrystusa „Szukajcie, a znajdziecie!“

Samobójstwo -- jako problem socjalny.

MOSKWA. Śmierć poety Jesienina wywołała w społeczeństwie i prasie rosyjskiej nowe zainteresowanie problemem samobójstw. W dniach ostatnich zajął się tym problemem i ludowy komisarz zdrowia Siemaszko, który w "Izwiestjach" zamieścił obszerny artykuł p. t.: "Czy grozi nam epidemja samobójstw?"

Siemaszko podaje, że problem samobójstwa oddawna już zajmuje wiedzę lekarską, prawniczą oraz socjologję. Istnieje kilka teorji samobójstwa. Morselli wskazywał przy rozwiązaniu tego zagadnienia na 4 rasy: niemiecką, celtoromańską, słowiańską i uralo-ałtajską, przyczem zdaniem jego najbardziej skłonnymi do samobójstw byli Germanie, następnie Celtoromanie, a wreszcie Słowianie. Siemaszko przypuszcza, że ta teorja rasowa nie zadawalnia. Germanie, którzy żyją w różnych krajach, wykazują też rozmaitą skłonność do samobójstw. Najdokładniejszą jest zdaniem Siemaszki teorja socjologiczna, która przedstawia samobójstwo jako

ZJAWISKO, WYPŁYWAJĄCE Z PRZYCZYN NATURY SOCJALNEJ.

Wielki wpływ na rodzaj samobójstwa wywiera płeć, powołanie i powody czynu. Przed wojną, jak stwierdzili lekarze rosyjscy, najczęściej się samobójcy wieszali, topili, truli lub też odbierali sobie życie przy pomocy broni palnej i sztyletów. Wieszali się zwykle ludzie wynędzniali, starzy, mniej energiczni, włościanie. Nieszczęśliwcy, którzy decydują się na dobrowolną śmierć z nieszczęśliwej miłości, rzadko kiedy się np. powieszą, ale zwykle się zastrzelą, lub otrują. Ludzie duchowo nienormalni wybierają często bolesny lub dziwny sposób samobójstwa: rzucają się z wielkich wysokości, podpalają się itp. Dzieci najczęściej się topią. Wojna i rewolucja wywarły pewien wpływ na wybór samobójstwa — Mężczyźni również często odbierają sobie życie przez powieszenie, jak przez zastrzelenie. Samobójstw przez utopienie jest obecnie daleko mniej, aczkolwiek według statystyk znajdowały się one dawniej na drugiem miejscu.

Siemaszko — stwierdza, że

SAMOBÓJSTWO — ZJAWISKO BEZWĄTPIENIA ANTYSOCJALNE

— jest w Rosji dość rozpowszechnione, ale bądź co bądź, w porównaniu z czasami przedwojennymi ilość samobójstw w Rosji się zmniejszyła. Jeśli się chce samobójstwom z dobrym wynikiem przeciwdziałać, należy starać się zwiększyć poczucie zbiorowości oraz dążyć do zwiększenia zainteresowania ogółem robotniczym.

Siemaszko krytykował również samobójstwa wśród wybitnych osób w Rosji sowieckiej w ostatnich czasach, mówiąc: Oczywiście włościanin Jesienin, który już do swej klasy nie należał, może wbrew teorji powieść się. Możliwe są i takie wyjątkowe wypadki, że zastrzeli się mądry robotnik Ulawinow, który by wyczerpany mękami carskimi i który nagle zmienił pracę fizyczną przy maszynie na czynny udział w administracji państwowej. Te pojedyncze wypadki są zrozumiałe. Ale najbardziej rozpowszechniony wśród burżuazji powód do samobójstwa — rozczarowanie życiowe chyba nie znajdzie miejsca w szeregach naszej inteligencji, a tem mniej w szerokich warstwach robotniczych i włościańskich.

—:—

Ze sztuki.

Na marginesie Wystawy grafiki polskiej w Budapeszcie.

O Wystawie budapeszteńskiej, gdzie sukces grafików polskich był naprawdę piękny, nadchodzą wciąż nowe szczegóły.

Jedno z pism zamieszcza dłuższą korespondencję z Budapesztu, podając nazwiska grafików naszych, którzy brali udział w tej Wystawie.

Znajdujemy tam kilkadziesiąt nazwisk artystów z różnych stron Polski.

Katalog zawiera spis 268 dzieł wystawionych oraz kilkanaście reprodukcji z przedmową Witolda Bunikiewicza.

Jak wiadomo już z doniesień prasy, otwarcie Wystawy odbyło się bardzo uroczyście przy udziale nacz. państwa Horthy'ego, przedstawicieli prawie wszystkich ministerstw, korpusu dyplomatycznego, reprezentantów świata artystycznego i t. d.

Recenzje prasy węgierskiej powitały wystawę polską ogromnie życzliwie, a frekwencja publiczności była bardzo wielka.

Jak widzimy, wszystko byłoby pięknie — jednakże ze sfer artystycznych słusznie zwracają uwagę, dlaczego poselstwo polskie w Budapeszcie, urządzając tę Wystawę, nie postarało się o zawiadomienie o niej i zaproszenie o. p. artystów lwowskich.

O ile wiemy, zawiadomienia takiego Lwów nie otrzymał, jakkolwiek mamy i tu grafików i graficzki o dobrej marce artystycznej, żeby choć naprędce wymienić: Wandę Korzeniowską, Antoniego Markowskiego, Kamillę Rosenfeld i w. in.

Czy grało tu rolę zwykłe przeoczenie, czy może inne karygodniejsze przyczyny?

(*mh.*)

Odczyty Centrali Prelegentów T. U. R.

W styczniu Centrala Prelegentów Głównego Zarządu Tow. Uniwersytetu Robotniczego obesłała swymi prelegentami następujące miejscowości odczytami:

Senator Dr. Stefan Kopciński: Kalisz: Potrzeby klasy robotniczej w dziedzinie oświaty i kultury; Tomaszów Mazowiecki: Świat pracy w twórczości Żeromskiego (Akademja ku czci Żeromskiego).

Senator Stanisław Posner: Liga Narodów — Wilno i Kraków; O znaczeniu kongresów międzynarodowych dla klasy robotniczej — Warszawa; Akademja ku czci tow. sen. X. Praussa — Łódź; Demokracja a Socjalizm — Warszawa (Praga).

Poseł Kazimierz Czapiński: Akademja w rocznicę śmierci ks. Staszica (odczyt o Staszicu) — Warszawa, Łódź, Radom i Kraków — Wspomnienia z katorgi i pierwsze lata rewolucji — Tarnów.

Poseł Zygmunt Piotrowski: Jak robotnicy w Szwecji doszli do władzy? (illustr.) Warszawa OKR. 2 części, Warszawa Koło Młodzieży Powązki i Zw. Drukarzy, Pabjanice, Zagłębie Dąbrowskie, Sosnowiec, Niemce i Klimontów; Królewska Huta (Górny Śląsk).

Poseł Tadeusz Reger: Jak powstał i jak żył człowiek pierwotny (illustr.) — Włocławek i Czerwionka-Czuchów (G. Śląsk); Rzeszów (Małopolska).

Nadto odbyła się Akademja ku czci tow. sen. Praussa w Warszawie, na której przemawiali posłowie: Daszyński, Barlicki, Czapiński, Perl; senatorowie: Kopciński, Posner i Kalinowski i tow. S. Garlicki.

W miesiącu styczniu odbyło się ogółem z ramienia Centrali Prelegentów TUR 25 odczytów i akademji przy frekwencji od 50 do 800 osób, ogółem słuchaczy 7.315, przeciętnie na odczycie 300 osób, prelegentów jedenastu. Od ostatniego zjazdu TUR. urządzono centralnych odczytów w 3 miesiącach 12, słuchaczy ogółem 11.770; wygłosiło odczyty 15 prelegentów. Równocześnie 78 oddziałów TUR. urządza odczyty miejscowemi siłami.

—:—

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO WE LWOWIE:
Środa o godz. 7'30 wiecz. „Nietoperz".
Czwartek o godz. 7'30 wiecz. „Kredowe Koło".
Piątek o godz. 7'30 wiecz. „Dama w Purpurze". Gościnny występ Heleny Miłowskiej.

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI (ul. Słoneczna).
Środa o godz. 7'30 wiecz. „Gdybym chciała..."
Czwartek o godz. 7'30 wiecz. „Marjetta".
Piątek o godz. 7'30 wiecz. „Gdybym chciała..."

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO (ul. Gródecka 2):
Środa o godz. 7'30 wiecz. „W gołębniku".
Czwartek o godz. 7'30 wiecz. „W gołębniku".
Piątek o godz. 7'30 wiecz. Wieczór tańców artystycznych, Pawliszczewy i Parnella.

SALA POLSKIEGO TOWARZYSTWA MUZYCZNEGO:
Niedziela, 14. lutego: Koncert Symfoniczny poświęcony utworom Ryszarda Wagnera. Solista: M. Sowiński.

„DAMA W PURPURZE", wysoce melodyjna i efektowna operetka Jana Gilberta zostanie wznowiona w piątek bież. tygodnia na scenie Teatru Wielkiego z gościnnym udziałem p. Heleny Miłowskiej.

„ŚLUBY PANIEŃSKIE" arcydzieło Aleksandra hr. Fredry, dane będzie na ogólne żądanie sfer szkolnych, nieodwołalnie po raz ostatni na popołudniowe przedstawienie dla młodzieży szkolnej, w sobotę w Teatrze Wielkim.

JÓZEF ŚLIWIŃSKI, światowej sławy pianista, niezrównany odtwórca Szopena, przed swym wyjazdem do Anglji i Francji, wystąpi tylko raz jeden we Lwowie na poranku w niedzielę w Teatrze Wielkim ze swym recitalem. Program złożony z 3-ch części, zapowiada najwybitniejsze utwory Szopena, Schumanna, Czajkowskiego, Debussy'ego, Albeniza, de Falla, Granadosa i in. Sprzedaż biletów rozpocznie się we czwartek w Kasach Teatru i miastowej.

„JANEK" Żeleńskiego i „VERBUM NOBILE" Moniuszki — ukaże się po raz pierwszy w połowie przyszłego tygodnia pod kierownictwem muzycznem p. Lehrera i reżyserją p. Cyganika.

„ZAKLĘTE TRZEWICZKI" przepiękna bajka sceniczna dla dzieci, Benedykta Hertza i Wandy Tatarkiewiczówny, ukaże się po raz pierwszy w końcu przyszłego tygodnia w Teatrze Wielkim.

WIECZÓR TAŃCÓW ARTYSTYCZNYCH PAWLISZCZEWY I PARNELLA. Już dziś budzi wielkie zainteresowanie zapowiedziany na piątek w Teatrze Małym wieczór popisu choreograficznego znakomitej pary tancerzy, która raz jeden tylko wystąpi na scenie przed powtórnym wyjazdem zagranicę.

Semafor obniżył ceny miejsc o 50%!

Przed wyjazdem na objazd artystyczny do największych miast Polski (Kraków, Łódź, Wilno, Lublin, Poznań, Gdańsk) — daje teatr „Semafor" kilka ostatnich przedstawień swego programu karnawałowego po cenach do połowy zniżonych. Bilety kosztować będą zatem 3, 2, 1 zł. Idąc wzorem teatrów miejskich — „Semafor" pragnie uprzystępnić ostatnie swe przedstawienia lwowskie dla szerokich kół publiczności, która dotychczas nie mogła sobie pozwolić na bywanie na jego przedstawienia. Arcywesoły program karnawałowy budzący codziennie huragany śmiechu i oklasków stanie się teraz niewątpliwie tem większą atrakcją, zwłaszcza że powrót „Semafora" do Lwowa nastąpi dopiero z końcem kwietnia.

Sprawy ekonomiczne.

TECHNIKA PRAC W SPRAWIE ROKOWAŃ Z NIEMCAMI.

W dniu 5. lutego r. b. w Departamencie Przemysłowym ministerstwa przemysłu i handlu odbyło się posiedzenie przedstawicieli organizacji gospodarczych, nie wchodzących w skład rady traktatowej, w celu zaznajomienia tych organizacyj z programem i techniką prac przygotowawczych do rokowań celnych w związku z traktatowemi pertraktacjami z Niemcami.

Po przygotowaniu materjałów przez odnośne organizacje gospodarcze odbędzie się w ministerstwie przemysłu i handlu szereg wspólnych konferencyj czynników rządowych z przedstawicielami zainteresowanych organizacyj w porządku następującym: w miesiącu lutym

18. — przemysł spożywczy i rolny, 19. — przemysł wyrobów drzewnych, 20. — przemysł cementowy i ceramiczny, 22. — przemysł garbarski, obuwniczy i szczotkarski, 23 — przemysł szklany, 24. — papierniczy, 25 i 26. — chemiczny, 27 oraz 1. i 2. marca hutniczy, metalowy i maszynowy, 3 — włókienniczy, 4 — galanteryjny, 5. i 6. — konfekcyjny.

Organizacje gospodarcze, których przedstawiciele nie byli obecni na posiedzeniu otrzymają pism. ennie program konferencji i niezbędne materjały.

PRZETWORY POMIDORÓW A EKSPORT.

W Polsce jest 10 fabryk przetworów owocowych i jarzynowych. Obecnie odczuwają one konkurencję zagraniczną w związku z udzielaniem pozwoleń na przywóz takich artykułów z zagranicy. Zwłaszcza dotyczy to przetworów pomidorów, których w kraju są znaczne zapasy, mogące zaspokoić zapotrzebowanie rynku wewnętrznego do nowej kampanji. W r. b. sprowadziliśmy niewielką ilość przetworów pomidorów z zagranicy. Wobec jednak posiadania dostatecznych zapasów krajowych udzielanie dalszych pozwoleń na przywóz pomidorów z zagranicy nie jest przewidziane.

Z wydawnictw.

„SZACHY" (Nr. 4, za luty już opuścił prasę i jest w kioskach do nabycia. Numer ten pod względem treści i wyglądu zewnętrznego przedstawia się bardzo okazale i zawiera: 12 zadań. A. Wagner: Do analizy gambitu lwowskiego. Kwalifikacyjny turniej warszawski. Turniej o mistrzostwo Białegostoku. K. J. Link: Zasady polskiej pisowni szachowej. Bogaty dział wiadomości z całej Polski i zagranicy. Studja, Match Klub Szachowy „Hetman"—„Lwowski Klub Szachistów". Wynik konkursu gwiazdkowego. Ciekawe końcówki. Z karty żałobnej. Adresy klubów szachowych. 6 obszernie glossowanych partyj. Rozwiązania zadań i nazwiska rowiązujących. Odpowiedzi Redakcji. Cena egzempl. 75 gr. — Prenumerata półroczna 4 zł. Redakcja K. J. Link, Lwów, ul. Sakramentek 4/ II. p. Administracja: Lwów, ul. Leona Sapiehy 77. — Konto P. K. O. Nr. 153.152.

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. Tow. Wyd., Lwów, ul. L. Sapiehy 77 — Tel. 496.